

GAZETA

NIEDZIELNA

MŁODZIEŻ W ŻYCIU POLITYCZNYM EMIGRACJI

Jednym z żywotnych problemów w naszym życiu na wygnaniu jest udział młodego pokolenia w życiu politycznym emigracji. Zamieszczamy na ten temat uwagi programowe, z których zasadniczą tezę zgadzamy się całkowicie, jakkolwiek nie podzielamy niektórych sformułowań artykułu. Sądzymy, że autor, człowiek stosunkowo młody, osiągnie swój cel, jeśli jego artykuł wywoła szersze zainteresowanie się omawianym problemem i głosi czytelników na ten temat.

REDAKCJA

Gen. Sosnkowski powiedział w swoim przemówieniu w dniu 29 grudnia ub. roku: „Rychła i zdecydowana naprawa naszej atmosfery politycznej konieczna jest jeszcze z jednego względu. Musimy dolożyć wszelkich starań, by pociągnąć do czynnego udziału w pracy niepodległościowej i w agendach państwowych elementy młode. Nie potrzebujemy chyba uzasadniać słuszności tego twierdzenia. Obawiam się, że złe obyczaje polityczne, krzwiące się w środowiskach polskich mogą zniechęcać i odpychać od życia publicznego naszą młodzież, która przecież posiada możność ciągłego porównywania wewnętrznych stosunków polskich z wysokim poziomem angielskiej kultury politycznej.“

Problem udziału młodzieży w polskim życiu politycznym na emigracji nie jest nowy i poświęcono mu już wiele miejsca, szczególnie, a może niestety tylko, w publicystyce. Z jednej strony rozdiera się szaty nad upadkiem moralnym młodzieży, która myśli wyłącznie o swoich sprawach osobistych i oddala się od źródeł mądrości politycznej i patriotyzmu, bijących w okolicach Earls Court; z drugiej pogardliwie wrusza ramionami i niezbyt pochlebnie ocenia ludzi, „bawiących“ się w politykę.

Prawda, jak zwykle leży pośrodku i żadna ze stron nie jest bez winy. Oskarżenie o brak patriotyzmu jest niepoważne w stosunku do ludzi, którzy na swoich barkach nieśli ciężar walki z okupantem i przedzierali się przez tysiączne niebezpieczeństwa, aby dołączyć do braci walczących na Zachodzie.

WSTRZĄS PO „WYZWOLENIU“

Przez cały okres wojny słowa „rząd“ i „Londyn“ wymawiano się ze czcią i nabożeństwem (mówię tu o młodzieży w Kraju, bo z nią się głównie stykałem). Były one synonimem najczystszych intencji i poświęcenia dla sprawy. Wszelkie rozgrywki polityczne na terenie Kraju (a było ich stosunkowo niewiele) nie dochodziły na ogół do szerszej wiadomości, albo też kładło się je na karb miejscowych kacyków.

Pierwszy wstrząs nastąpił dopiero po t. zw. wyzwoleniu. Tysiące młodych ludzi zostawiono własnemu losowi, skazując ich na gnienie w obozach, bez wyjaśnień i dyrektyw. Poczuli więc byli oficerowie łącznikowi? Zadanie ich nie polegało chyba na

połączeniu maksimum wygody osobistej i „good time“ z minimum zainteresowania i opryskliwym stosunkiem do PWX-ów i DP-sów. A tak niestety wyglądało to w wielu wypadkach.

Jeśli nieliczne przedsiębiorcze jednostki potrafiły same znaleźć drogę do oddziałów Wojska Polskiego we Włoszech czy we Francji, dlaczego nie załatwiono tego w skali szerszej, nawet potajemnie i wbrew dyspozycjom brytyjskim czy innym? Kto był odpowiedzialny za rozkaz nie wydalania się z obozów?

ZARZUT ABSENCJI W ŻYCIU POLITYCZNYM

Głównym i najcięższym zarzutem, jaki wytacza się pod adresem młodzieży studiującej za granicą jest fakt, iż mimo stosunkowo niezłych warunków materialnych (stypendia), stroni ona od czynnego udziału w polskim życiu politycznym. Przeciwstawia się temu stanowisko młodzieży przedwojennej i jej osiągnięcia.

Zarzut w dużej mierze uzasadniony. Z nielicznymi wyjątkami (które przypłycały to często utratą stypendium) polski student na emigracji wolał zajmować się nauką, niż polityką. Powodów nie trzeba szukać daleko. Przede wszystkim stwierdzić należy, że i w Polsce przed wojną nie każdy student brał czynny udział w życiu politycznym i społecznym. Stosunek procentowy „aktywistów“ do obojętnych jest na emigracji niewiele gorszy. Drugi powód, to obawa przed utratą stypendium i chęć nadgonienia straconych lat. Dalej, stosunek społeczeństwa „dorosłego“, góry partyjnej i dzierżycieli „władzy“ do młodych ludzi. Jakże często potrzebni byli oni do celów reklamowych, do

podpierania hasła „młodzież za nami“, do powiększania liczby zwolenników i wykonawców; a jak rzadko dawano im rzeczywisty udział w decyzjach i pracy na szerszym terenie.

ZMIANA NA LEPSZE

Dużo się jednak w ciągu ostatniego roku czy dwu zmieniło. Przemiana naturalna reakcja na zawałanie się wojennych pojęć i przewidywań, na kryzys zaufania do kierownictwa politycznego emigracji; przeciwnie, widok gorszącego szamotania się w zamknięciu emigracyjnego podwórka, kiedy tyle okazji działania na szerszym terenie przechodzi obok, pobudza młodzież do brania inicjatywy w swoje ręce. Dobrym przykładem jest też działalność tych grup politycznych, które nie mogąc doczekać się upragnionej zgody, próbują same, w warunkach utrudnionych, utrzymać kontakt z zachodnim światem politycznym.

Młodzież poprzez pojedyncze wystąpienia wśród brytyjskich kolegów, obserwując rosnące zainteresowanie sprawami Polski i Europy wschodniej, widzi możliwości szerszej akcji i realne zadania i to ją zbliża do polskich ośrodków politycznych, prowadzących podobną akcję na innym terenie. Ośrodki te, na szczęście, poczęły doceniać tę dziedziczoną działalność i udzielają jej coraz bardziej swego poparcia i pomocy.

Przed kilku laty powstała w Londynie luźna organizacja młodzieży różnych odcieni politycznych, mająca na celu koordynowanie wystąpień młodzieży polskiej na terenie zarganicznym.

Wyniki jej pracy są, jeżeli nie rewelacyjne, to w każdym razie realne. Wzięła ona udział w konferencji środkowo-europejskiej w Londynie na początku ubiegłego roku, wykazując dojrzałość polityczną, broniąc interesów polskich i przeprowadzając polskie postulaty; zetknęła szereg młodych Polaków z młodzieżą zachodnio-europejską na międzynarodowych zjazdach i konferencjach, dając im przez to wiele cennych doświadczeń.



W Wielkim Tygodniu rozpamiętujemy mękę i śmierć Chrystusa Pana, który przyszedł na świat i umarł dla naszego zbawienia. Przebywając w kraju niekatolickim, pamiętajmy w ciągu ostatnich dni Wielkiego Postu o wielkości tajemnicy Odkupienia w nauce Kościoła.

WSPÓLPRACA Z KIEROWNICTWEM POLITYCZNYM

Wobec zainteresowania, jakie czynniki amerykańskie i brytyjskie okazują wobec zagadnienia młodzieży w Kraju, rola młodzieży emigracyjnej wzrasta jeszcze bardziej. Wychodząc z założenia, że do młodzieży o jej własnych sprawach mówić może najlepiej młodzież, otwierają one dość szeroko możliwości wykorzystania radia, jako środka informacji i wpływania na młodzież krajową.

W dziedzinie tej konieczna jest oczywiście jak najściślejsza współpraca z polskim kierownictwem politycznym. Wyrażanie opinii przez młodzież nie jest wprawdzie tak wiążące, jak w wypadku czolowych działaczy politycznych, ale może mieć swoje niebezpieczeństwa. Wykazał to przykład jednego z młodych przedstawicieli grupy Mikołajczyka, który w rozmowach z niemieckimi rówieśnikami w bardzo, powiedzmy oględnie, nieopatrny sposób dał się „użyć“ w dyskusji nad sprawą granicy polsko-niemieckiej i wygłosił szereg niedojrzałych poglądów, które oczywiście prasa niemiecka szeroko roztrząbiła i któ-

re przysporzyły niefortunnemu negocjatorowi parę nieprzyjemnych epitetów.

Kontakt z młodzieżą brytyjską i jej zdrowym stosunkiem do spraw politycznych otworzył oczy wielu spośród młodych Polaków. Zaczyna się nawrót do zainteresowania sprawami politycznymi i wiara, że coś jednak można zrobić dla sprawy polskiej i na małym odcinku emigracyjnym.

Dla pełnego wykorzystania tej powrotnej fali potrzebne jest ustalenie pewnych podstawowych rzeczy i wprowadzenie ich w życie nie pod kątem widzenia potrzeb chwili, ale dalekowzrocznych i szeroko zakrojonych planów.

MŁODZI OBEJMĄ STER PO STARYCH

Po pierwsze, pokolenie dojrzałe, „dzierżące ster“, zdaje sobie chyba sprawę, że nie jest wieczne, i że komuś ten ster trzeba będzie przekazać. Nie dla rządzenia i obsadzania starostw w wyzwolonej Polsce (bo na to nikt nie jest za stary), ale dla kontynuowania wolnej i nieskażonej polskiej myśli politycznej wszelkich odcieni. Trzeba więc już dzisiaj wprowadzać stopniowo młodych ludzi do aparatu organizacji politycznych i mniej lub więcej symbolicznych instytucji państwowych.

Funkcją tego stanowiska powinno być założenie, że czynna praca polityczna jest nie tylko obowiązkiem, co zaszczytem, na który trzeba sobie zapracować walorami umysłu i charakteru. Z drugiej strony ktoś, kto nie ma do tego uzdolnień czy inklinacji, nie powinien być uważany za egoistę czy prawie odstępcę. Polska potrzebować będzie tak samo zdolnych i wykształconych na sposób zachodnio-europejski inżynierów, jak i polityków.

Wreszcie, jeśli chcemy, by młodzież wykazała zainteresowa-

STATYSTYKA ZBRODNI STALINA

Prasa polska cytuje ostatnio książkę pisarza francuskiego Georges Barbarin p. t. „Les destins occultes de l'humanité“, w której autor przeprowadza porównanie pomiędzy kilkoma postaciami dziejów, wśród nich między Cromwellem a Stalinem. Doszukawszy się wielu podobieństw pomiędzy dyktatorem Anglii w roku 1649 po ścięciu Karola I, a dyktatorem Rosji Stalinem po śmierci Lenina, Barbarin podaje, że Stalin skazał na stracenie: 28 biskupów, 3.715 księży, 9.575 profesorów i uczonych, 8.800 lekarzy, 105.000 oficerów policji, 48.000 żandarmów, 25.000 oficerów armii.

Inne podobieństwa zauważone przez autora między obu postaciami mówią o tym, że za-

równo Cromwell jak Stalin kontentowali się skromnymi tytułami, choć byli dyktatorami w całej pełni, mieli podobne, smutne, ponure usposobienie, obaj byli przywiązani do swych córek i wreszcie, mimo ich rozlicznych zbrodni mało kto w świecie o tych zbrodniach wiedział a państwa europejskie zabiegały o ich sojusz i przyjaźń.

Statystyki Barbarina są bardzo niekompletne jeśli chodzi o zbrodnie Stalina. Rzecz jasna, sporządzenie statystyk kompletnych nie jest możliwe i wiele, być może większość zbrodni tyraństwa sowieckiego nie będzie nigdy ujawnionych. Rozmiary ich przekraczają bowiem wszystko, cokolwiek dotychczas zlego na świecie potrafił zrobić jeden człowiek.

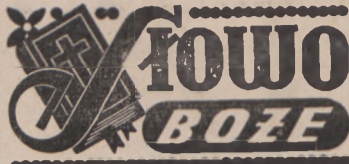
KALENDARZYK

MARZEC 1953

29 n Niedziela Palmowa
30 p Osburgi p.
31 w Akacjusza b. m.

KWIECIEŃ 1953

1 s. Ludwika Pavoni w.
2 c. Wielki Czwartek
3 p. i Wielki Piątek
4 s. Wielka Sobota



NIEDZIELA PALMOWA

LEKCJA
(Filip. 2, 5-11)

Bracia: To bowiem rozumiecie, co i w Chrystusie Jezusie, który mając naturę Bożą nie poczytywał swej równości z Bogiem za przywłaszczenie, ale wyniszczył samego siebie przyjmawszy naturę sługi, stawszy się podobnym do ludzi i dla swego sposobu życia uznany był za człowieka. Uniżył samego siebie,

stawszy się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa. Dlatego i Bóg wywyższył go, i nadał mu imię przewyższające wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgiął się wszelkie kolano mieszkańców niebios, ziemi i podziemia, i żeby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Pan w chwale Boga Ojca.

EWANGELIA
(Mat. 21, 1-9)

W on czas: Gdy Jezus przybliżył się do Jeruzalem i przyszedł do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy wysłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do wsi, która jest przed wami, a niebawem znajdziecie oslicę przywiązaną, i osię z nią: odwiążcie i przywieźcie do mnie. A jeśli by wam

kto co mówił, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a natychmiast puści je. A wszystko to się stało, aby się wypełniło, co powiedziane jest przez proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syjońskiej: Oto zdąży ku tobie król twój cichy, siedzący na oslicy, i na osłociu, synu podjarzemu. Idąc tedy uczniowie, czynili jako im przykazał Jezus. I włożyli na nie szaty swoje, a jego posadzili na nie. A wielka rzesza ślała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i rzucali na drogę. Rzesze, które wyprzedzały i które postępowały za nim, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu. Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie.

KRONIKA
Katolicka

W kolekcji francuskiej „L'Information catholique”, ukazującej się w Editions de l'Hirondelle w Paryżu, zostały wydane 4 książeczki o: opinii publicznej, szerzeniu myśli chrześcijańskiej, prasie i książce. Wszystkie one są nie tylko interesujące, ale i praktyczne. Obecnie została wydana książeczka R. Quinsona: „Le cinéma”. Rzadko znajduje się książkę o tak małych rozmiarach, która w tak jasny sposób opracowała zagadnienia teoretyczne i praktyczne związane z kinematografią. Książeczka, godna polecenia dla duchowienstwa, rodziców i wychowawców, wychodzi z założenia, że „kino dnia jutrzejszego będzie może najbardziej udoskonaloną z maszyn, najbardziej inteligentnym z robotów. Zależy od nas, by d a ć m u d u s z e”.

Młodzi w życiu
POLITYCZNYM EMIGRACJĄ

(Dokończenie ze str. 1)

nie pracą polityczną, dajmy jej pole działania i narzędzia do tej pracy. Nie zamykajmy jej znowu w kręgu naszych drobnych sporów i wzajemnego wspomnienia prawdziwych czy urojonych błędów przeszłości, które dla niej nie istnieją. Ułatwiamy jej nawiązanie kontaktów ze światem zachodnim, z przyszłymi kierownikami polityki brytyjskiej, francuskiej czy amerykańskiej. Znajdźmy fundusze na finansowanie ich wyjazdów i na branie udziału w konferencjach międzynarodowych. Organizacje młodzieży w świecie zachodnim są o wiele mniej zakłamanie od „dojrzałych” polityków i o wiele łatwiej można przedstawić im problem Polski na płaszczyźnie etyki i polityki rozsądku, a nie appeasementu. Delegaci polscy mogą rozmawiać w wielu wypadkach z młodzieżą zachodnią jako równi z równymi, a nie jako natrętni i niewygodni petenci nie poparci żadną siłą, jak to się dzieje wśród przedstawicieli rządów i parlamentów.

Nadę wszystko — skończmy raz wreszcie z gorszącymi sporami wśród nas samych. Biada Polsce, w której nowe pokolenie polityków, zamiast walczyć o rzeczy wielkie i istotne, pójdzie za przykładem dotychczasowych mistrzów i roztrwoni siły na wzajemne urazy i małostkowe zawiści.

Edward Długoszewski

NASZA AKCJA
MIŁOSIĘDZIA
POTRZEBNA
STREPTOMYCINA

„Jestem robotnikiem rolnym — pisze jeden z chorych z Polski — i choruję od dłuższego czasu a mam na utrzymaniu żonę i dziecko. W celu poratowania zdrowia potrzebne mi są zastrzyki streptomycyny, których dostać nie mogę a kupić za gotówkę nie jestem w stanie. Z powodu dłuższej choroby znajduję się w trudnych warunkach materialnych i proszę o pomoc.
P. L.”

LISTA OFIAR NR 13

Leon K. 2.6; J. W. Rybicki 2.0, Drucik 3.0, A. Ciechanowski 5.0, B. Ostrowska 5.0, Tadeusz B. 3.0, M. B. z Long Marston 10.0, H. Wiechowicz 1.19.0, A. G. z Iscoyd 1.0.0, F. Fabiszowa 10.0, Leopold Orłowski z Long Marston Hostel 5.0, P. M. z Cropton Pickering 5.0, R. H. z Pickering 5.0, M. K. z Pickering 5.0, S. M. z Pickering 2.0.
Razem £ 61.6.

PODZIĘKOWANIE

Matce Nieustającej Pomocy za wszystkie otrzymane łaski za wstawiennictwem Ojca Maksymiliana Kolbe pokornie dziękuję.
Stanisława M.

C Z Y T A J

I P R E N U M E R U J
P R A S Ę K A T O L I C K A !

Sprawy Domu Bożego

WIELKI TYDZIEŃ

W dawnych czasach wierni świętowali przez cały tydzień poprzedzający Wielkanoc, oraz przez całą oktawę. Urzędy i sądy zawieszały swe czynności — jak to stwierdza św. Augustyn w IV-tym wieku — a niewolnicy odpoczywali od prac swoich, by mieć czas na naukę o tajemnicach wiary świętej, związanych z obchodem święta.

Tydzień, który poprzedzał Wielkanoc, nazwano wnet „Wielkim Tygodniem”.

Corocznie w Jeruzolimie wierni, którzy byli świadkami wydarzeń z ostatnich dni ziemskiego życia Pana Jezusa obchodzili ich rocznicę na miejscach, gdzie się niegdyś działy: a więc na górze Oliwnej w niedzielę Palmową usłyszeli zapowiedź zburzenia świątyni i Jeruzolimy.

W triumfalnym pochodzie zeszli następnie do miasta towarzysząc swemu Panu, który siedział na osiołku otoczony rozradowaną rzeszą śpiewającą: „Hosanna Synowi Dawidowemu!”

W poniedziałek, wtorek i środę słuchali w świątyni jak Pan nauczał i gromił.

W tłumie podnieconych Żydów przysłuchiwali się w piątek rano, gdy Go sądził sanhedryn i Piłat. Widzieli Go ubiczowanego na tarasie pałacu namiestnika rzymskiego, gdy wskazując na „Męża boleści”, powiedział — „Oto Człowiek”.

Szli z Panem Jezusem dźwigającym krzyż i upadającym pod

tym ciężarem na Golgotę i parzyli z dala na Jego mękę i śmierć na krzyżu.

W smutku i zawodzie przeżyli sobotę — sam wielki dzień Żydowskiej Paschy.

W bezbrzeżnej radości usłyszeli w pierwszym dniu tygodnia wieść o zmartwychwstaniu Chrystusa.

Więc co roku odnawiali te wspomnienia.

Zwyczaj ten roznieśli po całym imperium rzymskim, wraz z dobrą nowiną o odkupieniu ludzkości przez wcielonego Boga.

Już z końcem IV-go wieku kościół w Jeruzolimie ochodził uroczystości te dnie, nie tylko jako prywatne wspomnienie pierwszych uczniów i świadków.

Papież Leon Wielki pisze, że w niedzielę Palmową — tak, jak dziś po piętnastu wiekach — czytano opis Męki Pańskiej z ewangelii św. Mateusza, w środę według św. Łukasza, w Wielki Piątek z ewangelii św. Jana, a w Wielką Sobotę ze św. Marka.

Dziś dzieje się to samo z tą tylko różnicą, że ewangelię św. Marka czyta ksiądz we mszy św. Wielkiego Wtorku.

Bardzo też wcześniej „święty i wielki czwartek”, jak do dziś dzień ten nazywają Grecy, miał już liturgiczne wspomnienie ustanowienia Przenajśw. Sakramentu.

Dowiadujemy się o tym ze wspomnień wielkiej pani i zakonniczki, która z klasztoru w Ga-

lii — dzisiejsza Francja — odbyła długą podróż do Ziemi Świętej w 395 roku i opisała po łacinie to, co widziała. Rękopis ten znaleziono w 1884 roku. Tytuł brzmi: „Podróż do miejsc świętych”.

Przez ostatnie dni Wielkiego Tygodnia, a nawet przez cały ten tydzień obowiązywał ścisły post, w piątek zaś i w sobotę powstrzymywano się zupełnie od jedzenia susząc przez 40 godzin to jest przez czas, gdy Pan Jezus był w grobie.

W Polsce Wielki Tydzień wypełniały prace domowe przygotowań świątecznych. Na wielki dzień Boży domy lśniły od czystości i pachniały święconym. Życie codzienne przepaja w Polsce od wieków nieprzerwany związek z głęboką wiarą narodu. Obyśmy związku tego nie ztracili na emigracji.

M. D.

Czy modlić się za Stalina?

Na pierwszą wiadomość o chorobie Stalina Radio Watykańskie podało: „Dla katolików jest teraz chwila, by w szefie państwa sowieckiego ujrzeć duszę odkupioną, ją także, jak wszystkie inne, przez Chrystusa; duszę, dla której katolicy w duchu powszechnym i nadprzyrodzonym miłości chrześcijańskiej proszą o miłosierdzie Boże”.

I teoretycznie, nie można mieć zastrzeżeń pod tym względem. „Jeśli by nie odpuścić — powiedział Chrystus — ani Ojciec wasz, który jest w niebiosach, nie odpuści wam grzechów waszych.” I codziennie powtarzamy w pacierzu: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.” Uzależniamy więc odpuśczenie nam win naszych od odpuszczenia przez nas win naszym winowajcom. Nie ma zaś nigdzie powiedziane, że jednym mamy przebaczać, a drugim nie.

Ale — gdy pomyśli się, ile nieszczęść, łez, tortur, śmierci, mąk duchowych i moralnych sprowadził Stalin na ludzkość, przede wszystkim na ludność ZSSR i państw satelickich — praktycznie budzi się w duszy opór. Jak to więc? Za tego zbrodniarza, jednego z największych zbrodniarzy w dziejach ludzkości, mamy się modlić, by dusza jego weszła do prawdziwego Raju? Za tego, który zdrowie i życie odebrał milionom, a innym milionom zabierał życie, stałym lękiem i niepewnością dnia i nocy napawał ich do przesytu, wyrwał wiarę z ich serc i umysłów, doprowadzał do upodlenia i zdradzania najbliższych, wpe-

dzał dusze w otchłań ateizmu i zmaterializowania, wydrwił to, co najświętsze, zohydził Imię Boga, Chrystusa i Kościoła — jak to więc? z a n i e g o m a m y s i ę m o d l i ć ?

A j e d n a k t a k !

Dusze wszystkich ludzi są stworzone przez Boga, dla Boga, i odkupione Krwią Chrystusa. I Chrystus z a k a ż d ą z nich gotów byłby powtórzyć swą Ofiarę na krzyżu, gdyby tego było potrzeba! I On tylko jeden, On, który wie wszystko, który przenika najskrytsze myśli. On, przed którym nic się ukryje, On tylko jeden potrafi w swej nieskończonej, nieomyłnej sprawiedliwości osądzić, kto jest goźdźcem Królestwa Niebieskiego, a kto zasłużył na straszliwą mękę wieczną: bez Boga!

Nieraz już na ziemi karze Bóg od razu. Czytamy o tym wiele razy w Starym Testamencie, a w Nowym o Ananiaszu i Safirze, i Herodzie Agrypie I, którego poraził Anioł Pański za to, że nie dał chwały Bogu; i roztoczony przez robactwo skołał. Czytamy w zyciorum św. Joanny d'Arc, jak Bóg śmiercią prawie natychmiastową karał tych, którzy urągali jej, nazywając ją niewiastą złego prowadzenia się.

Dlaczegoż więc teraz Bóg tak nie czyni? — może takie nasuwać się pytanie. Cóż za odpowiedź na nie? — Bogu należy zostawić wybór tego, co chce czynić! On jest Mądrością, a my niczym. Nie jesteśmy w stanie zrozumieć dróg i myśli Boga.

(J)

GAZETA NIEDZIELNA

29 marca 1953 r.

NASZ KOŚCIÓŁ

Obcy przechodzień na Islingtonie, jednej z gorszych dzielnic brytyjskiej stolicy, rzuciwszy okiem na bezstyłowy, szary i niczym się nie odznaczający kościółek przy ulicy Devonii, może się nie domyślać, że ten skromny budynek, to jeden z najważniejszych kościołów w wielkim Londynie, kto wie, czy nie większy od westminsterskiej katedry, a na pewno znaczniejszy od wspaniałego Brompton Oratory. Dlaczego? Bo tutaj, dziwnym zrzędzeniem Opatrzności, mieści się świątynia, którą nie bez słuszności nazwał ktoś „katedrą Polski walczącej”. A wśród narodów katolickich Polska na pewno jest na jednym z najważniejszych miejsc; nie ostatnia też jest między narodami europejskimi.

To nadaje taką wysoką godność skromnym murom kościoła polskiego na Devonii. Tutaj podczas wojny z Niemcami modlono się, z naczelnymi władzami Rzeczypospolitej i wybitniejszymi przedstawicielami społeczeństwa na czele, o wybawienie naszej Ojczyzny od zalewu neopogaństwa spod znaku shanbionego krzyża. Tutaj modlimy się, ci sami Polacy, choć może zmieniło się wiele osób, o wybawienie Polski od zalewu komunistycznego ateizmu, grożącego oderwaniem naszego narodu od Boga i utratą własnej duszy. Tutaj mieści się wiele pamiątek polskich, czyniących z kościoła również małe muzeum narodowe. Wreszcie przy Devonii mają swoją siedzibę władze duchowne polskie, sprawujące pieczę nad Polakami w W. Brytanii. Obok znanego kościoła San Stanislao dei Polacchi w Rzymie jest to drugi najważniejszy kościół polski poza granicami kraju. W Brompton Oratory, gdzie co niedziela gromadzi się tysięczna rzesza Polaków, jesteśmy tylko gośćmi. Tu, na Devonii jesteśmy u siebie, w wolnej duchowo Polsce.

Dlatego dla każdego katolika polskiego w W. Brytanii, bez względu na to, czy mieszka w Londynie, czy na odległej prowincji, los kościoła polskiego na Devonii nie może być obojętny. Niedawny koncert na potrzeby kościoła pokazał, że rodacy nie poskąpią poparcia organizacyjnego i finansowego, gdy chodzi o potrzeby ich świątyni. Wygląd zewnętrzny kościoła, jego wnętrza, wszystko, co jest z nim związane, muszą być na duchową miarę: boskości naszej religii i wielkości naszej ojczyzny. Z tą myślą o polskich kościołach na Devonii jesteśmy pewni, iż żadne apele na jej rzecz nie pozostaną bez oddźwięku, ofiary będą nadal składane, aby godnie utrzymać nasze sanktuarium, gdzie przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie trwa w niemej adoracji Królowa Korony Polskiej i nasi święci w kamiennych wizerunkach.

P. J.

OBRONA EUROPY A NIEMCY

Zachodnio-niemiecki Bundestag w Bonn zatwierdził 19 marca r. obie umowy podpisane w końcu maja 1952. Są one z sobą związane, gdyż dopiero po umowie o Wspólnocie Obrony Europejskiej sześciu państw lądowozachodnich wchodzi w życie umowa trzech państw okupujących, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, z Niemcami Zachodnimi, zastępująca okupację prawie całkowitą ich samodzielnością. Jeszcze mogłyby być trudności w drugiej izbie zachodnio-niemieckiej (Bundesrat) lub i w trybunale konstytucyjnym w Karlsruhe, raczej już nieprawdopodobne, po przejściu zatwierdzenia z Bundestagu 224 głosami przeciw 165 z 2 wstrzymaniami się, czyli znaczną większością.

Gra Niemiec, która zalecała im odwołanie zatwierdzenia umów od maja ub.r. (w Stanach Zjedn. A. i w W. Brytanii zostały zatwierdzone 2 lipca i 8 sierpnia 1952), zalecała im obecnie załatwienie. Dlaczego? Bo, po odwołaniu europejskich z końca stycznia i początku lutego r.b. sekretarza stanu amerykańskiego, p. Foster Dullesa, który naciskał o załatwienie przewlekającej się sprawy, trzej członkowie rządu francuskiego, pp. René Mayer, Bidault i Bourges Maunoury są właśnie w tym tygodniu w Waszyngtonie, a w kwietniu r.b. wnet po nich będzie tam kanclerz Adenauer.

FRANCJA

We Francji opory przeciw umowie o Wspólnocie Obrony Europejskiej wcale się nie rozpoznały i nie zwiótzczały.

Z POLSKIM

7500 „SZCZEKACZEK”
W roku bieżącym reżym uszczęśliwił mieszkańców Warszawy założeniem 7500 nowych głośników w osławionym systemie radiowęzłów. Głośniki te, czyli „szczekaczki”, jak je nazywa ludność w Polsce, założone będą na ulicach, placach, w hotelach, szkołach i zakładach pracy, jak również w odbudowanych małych kamienicach starego miasta. Specjalne megafony będą ustawione na Starym Rynku. (IC)

SZKOŁA BUDOWY OKRĘTÓW W SZCZECINIE
W podstawowej szkole budowy okrętów w Szczecinie uczy się około 400 chłopców i dziewcząt, przygotowujących się do pracy w przemyśle okrętowym. W bieżącym roku szkolnym uczniowie przystąpili do produkcji w warsztatach szkolnych elementów do jednostek pełnomorskich i nowoczesnych kutrów rybackich. W tych dniach szkoła ta otrzymała nowy budynek szkolny. Ponadto rozpoczęto budowę nowych pomieszczeń dla warsztatów i internatu. Szkoła jest równocześnie zakładem pracy nie-

Przesilenie rządowe z końca r. 1952 i początku r. 1953, które na miejsce rządu Pinay - Schuman, wprowadziło rząd Mayer - Bidault, było wynikiem zastrzeżeń w tej obecnie naczelnej sprawie. Przeciwnicy zatwierdzenia umów rządu poprzedniego rząd obecny wysunął uzupełnienie ich protokołami dodatkowymi, usuwającymi obawy francuskie, na co jednak potrzeba zgody innych uczestników umów. To się nie zbyt kleci. Odwiedziny pp. Mayera i Bidault w Londynie w połowie lutego r.b., celem uzyskania bliższego udziału W. Brytanii we Wspólnocie Obrony Europejskiej i większych rękami z jej strony przeciw możliwej przewadze zbrojnej Niemiec, nie dały wyniku, a i dalsze rokowania w tej sprawie w rozmowach i notach nie posunęły sprawy naprzód. Podobnie narada sześciu państw, uczestniczących w umowie obronnej, w Rzymie 24 i 25 lutego r.b., w sprawie protokołów dodatkowych, nie doprowadziła do porozumienia.

Zresztą przeciwnicy umowy obronnej powiadają (jak gen. de Gaulle właśnie w czasie gdy radzono w Rzymie oświadczył w Paryżu), że umowa jest zła bez protokołów i z protokołami, dlatego, że wiąże swobodę sił zbrojnych francuskich i grozi przewagą niemiecką wobec zamorskich potrzeb francuskich.

A zwolennicy umów, nie tyle z ochoty ile z konieczności, wskazują, że do wyboru jest tylko albo wcielenie siły zbrojnej niemieckiej we wspólnotę, a więc pod pewien nadzór, albo nieuniknione wskrzeszenie samoistnej

armii niemieckiej, by Niemcy Zachodnie nie pozostały bezbronne wobec Rosji.

Są trudności, ale są i obawy.

OBAWY

Sam zdrowy rozsądek mówi, że Niemcy się nie zmieniły nagle po tylu wiekach, a co znaczą Niemcy nieuzbrojone, wiadomo.

Więc p. Robert Schuman, poprzedni przez szereg lat minister spraw zagranicznych, który właśnie podpisał umowy i to bez protokołów, polityk niewątpliwie rzetelny, a zarazem główny siłą rzeczy zwolennik umów, właśnie w połowie marca r.b. jednocześnie uzasadnia konieczność umowy i uspokaja, że nie jest ona groźna, zarówno w przemówieniach w kraju (w Carcassonne), jak w oświadczeniach dla prasy także zagranicznych (duński „Berlingshe Tidende” z 17 b.m.), gdzie powiedział:

„Armia europejska nigdy nie będzie służyła do odebrania (dla Niemiec) ziem na wschód od Odry i Nyssy... Tego można by się obawiać tylko gdyby rząd niemiecki rozporządzał narodową armią niemiecką... Każdy z sześciu rządów Wspólnoty Obronnej Europejskiej ma prawo weta i nie Ameryka lecz ta szóstką postanawia o użyciu armii europejskiej.”

Więc niebezpieczeństwa odwetowo-zaborcze widzą wszyscy, a to, że armia europejska nie jest groźna, nie znaczy, że tak samo i wchodząca w jej skład (do czasu) armia... niemiecka.

St. St.

Tygodnia

— Komunistyczny „prezydent” Czechosłowacji Gottwald po powrocie z pogrzebu Stalina w Moskwie zachorował na zapalenie płuc i zmarł po kilku dniach w Pradze.

— Były król Egiptu Faruk pozostał sam na wygnaniu, opuścił



BYŁY KRÓL FARUK

ła go bowiem jego ostatnia żona Narriman Sadek, z którą miał jednego potomka męskiego. Faruk przebywa w Rzymie, żona jego zaś powróciła do Egiptu wraz ze swą matką na zaproszenie rządu egipskiego.

— Tito, podejmowany uroczystie przez rząd brytyjski i chroniony przez niezwykle w Anglii środki bezpieczeństwa odpiął do Jugosławii po czterech dniach pobytu w Londynie.

— Po ostatnich napaściach sowieckich na lotnictwo alianckie w zachodnich Niemczech samoloty amerykańskie patrolują granicę czeską, a brytyjskie bombowce latają uzbrojone w pobliżu żelaznej kurtyny.

B. WOLIŃSKI

48. Chapeltown Rd. Leeds 7.
Pieprz czarny, gruboziarnisty Malabar 1 A. 1 lb.—16/6, 2 lbs. — 31/-, 6 lbs. — 4.10.0, 14 lbs. — 10.00.0. Paczka do Polski pocztą poleconą — oieprz czarny, Malabar 1 A, 1 lb. — 20/-, 1/2 lb. wanilii w laskach— 30/-. Ceny łącznie z przesyłką.
Proszę porównać ceny innych.

PACZKI WIELKANOCNE

z Apteki Mgr. Chromińskiego

255, Old Brompton Rd., London, S. W. 5.
Tel. FRE 9131 Otwarta do 8 wieczór

60 proszków z Kogutkiem	—	16/-
1000 tabl. Rimifon	—	3.17.0
300 tabl. Rimifon	—	1. 4.0
500 tabl. Isonicotinic Acid Hydr.	—	1. 4.0
3 mil. Penicyliny Oleistej	—	14.0
10 gr. Streptomycyny	—	2. 2.6
10 x 10 jedn. ACTH	—	2.10.0
24 amp. Vit. B. 12,50 mg.	—	1.10.0
100 tabl. Bellergal	—	1. 0.0
24 amp. Liver Extract	—	1.10.0

Ceny z przesyłką do Polski.

Dział ogólnokrajowy pod firmą MANSON LABORATORIES AND SALES CO.
Adres ten sam.

Pieprz Malabar 1-A. 1 lb. — 16/-, 2 lbs. — 30/-, 6 lbs. — £ 4.10.0, 14 lbs. — £ 10.0.0, cena hurtowa, za 12 lbs. wraz z opłatą £ 7.16.0. 5 lbs. herbaty do Polski £ 2.5.0. 1 lb. Nescafe i 1/2 lb. herbaty £ 1.0.0. Materiał na ubranie kupon £ 6.9.6. Materiał na kosztium kupon £ 7.10.0. 100 żyletek £ 1.10.0. Koldra z postu £ 6.8.0. Chustka na głowę £ 1.8.6. Pieprz 1 lb z opłatą do Polski £ 1.2.0. 2 p. Nylonów G54 £ 1.0.0; 1 lb. kakao, 1 lb. herbaty, 1 lb kawy, 1/2 lb. pieprzu — £ 1.13.0. Inne ceny na żądanie. Przyjmujemy zamówienia z U.S.A., Kanady, Australii.

DO POLSKIM

PIEPRZ ZIARNISTY

Malabar I. gatunek

1 funt z przesyłką — — — — — 20/-

wysyła

PLANOPOL ENTERPRISE Ltd.

6, BROADWAY ARCADE, LONDON, W. 6

POLECA

wszelkiego rodzaju artykuły żywnościowe.

26

WANDA MIKASZEWSKA

— Doskonale, wybierzemy się razem — powtórzyła Krysia z roztargnieniem.

S/s „Spisz“ z obu kominów wypuszczał gęste kłęby dymu, a robotnicy wnosili właśnie po trapie jasne, długie skrzynki z jajami polskich „Rhode Islandów“, przeznaczonymi na śniadania dla angielskich wyspiarzy.

— Przepraszam panią na chwileczkę... — Krysia przystanąła, rozglądając się wkoło bezradnie. — Chciałam tylko zapytać, czy doktor Tomczyk...

Okazało się, że jest, tylko nie na pokładzie, ale w jednym z sąsiednich magazynów, gdzie złożono rannego. Właśnie przed kwadransem zdarzył się tu przykry wypadek. Kibel przygniótł człowieka.

Nie trzeba było szukać długo: grupka ludzi, omawiających półgłosem szczegóły katastrofy, stała przed drzwiami, wiodącymi do wielkiej hali. I akurat ukazał się doktor we własnej osobie. Wycierał ręce chustką.

— Oto jest dola ludzka! — rzekł, witając się z Krysią. — Przed chwilą szedł tędy jakiś bezrobotny, poszukujący pracy... Już jej nie będzie potrzebował...

— Co się stało?

— Nie byłam już nawet potrzebny. Ot, zmiotło biedaka z powierzchni życia... Zostało trochę jego krwi na betonie, to wszystko. Spłucze ją woda morską i...

— O, mój młody panie! — odezwała się nagle Stalińska. — Morze potrafi z y w e g o człowieka tak spłukać z pokładu kutra, że nie zostanie po nim żaden ślad, nawet kropelka krwi...

Spojrzeni na nią jednocześnie. Urzędniczka „Rybitwy“ była w tej chwili trupio biała i wpięła się w twarz doktora takim wzrokiem, jakby pragnęła teraz, natychmiast otrzymać odpowiedź na dręczące pytanie:

— Ale nie ma ludzi niezastąpionych, prawda? I życie musi płynąć dalej, po ciążach tych, co zginęli na posterunku...

Krysia zrobiła jakiś nieokreślony ruch ręką:

— Panj pozwoli... doktor Tomczyk...

— Prezentacja zbyt cenna! — odpowiedziała szorstko. — Ja go znam z dawnych czasów. To kolega szkolny mojego brata.

— Aaa... Więc to pani! Pani... — zawołał i zamilkł. Bez dalszych, zbyt cennych słów ujął jej dłoń i pocałował.

Ruszyli dalej razem wzdłuż wybrzeża, gdzie ruch nie ustawał ani na chwilę. Panna Eugenia szła szybko i wysunęła się o parę kroków naprzód. Głowę miała wciśniętą w podniesione ramiona, jakby nagle uczuła chłodny powiew od morza. Minęli tak ostatnie zabudowania nadbrzeżne i znaleźli się na ulicy. Z daleka nadjeżdżał autobus. Stalińska zatrzymała się raptem.

— To ja państwa tutaj pożegnam. Trzeba wracać. Pan wie, że o n a — wskazała na Krysię — będzie mieszkała ze mną? Proszę się zameldować po powrocie na Świętojańskiej. Chciałabym wiedzieć, panie... Stanisławie, czy pan jeszcze pamięta t a m t e c z a s y. I te wasze młodociane rojenia, co? Widzi pan, Zbyszka już nie ma między wami, chociaż się nie wylał z szeregow... Staram się, jak mogę... Staram się go zastąpić... To jedno jeszcze jest coś warte: stanąć przy tym samym warsztacie i pilnować, żeby się kółka poruszały...

Ukloniła się obojgu skinieniem głowy i wskoczyła do autobusu.

— Więc to ona! — odezwał się po chwili doktor Tomczyk — Stalińska! Naturalnie, Stalińska... Wie pani, to był niezwykle chłopiec ten jej brat. Niezwykły w tym znaczeniu, że jeszcze jako uczeń szóstej czy siódmej klasy umiał nie tylko wiedzieć czego chce, ale uparcie do tego dążyć. Tak. Pamiętam nasze młodociane dyskusje. Doszliśmy własnym rozumowaniem do wniosku, na czym polega p r a w d z i w a demokracji... Bo tyle się rzuca hasła, tyle się na ten temat rozprawia, a w gruncie rzeczy to jest zupełnie proste: jest się zwykłym, s z a r y m człowiekiem, a jednocześnie jest się żywą komórką jednego wielkiego organizmu, któremu na imię s p o ł e c z e n s t w o. Nie ma nizin i wyżyn: są tylko ludzie, spełniający powierzone im zadania. Kto swoje obowiązki spełnia dobrze, jest w ogólnym bilansie pozycją d o d a t n i ą, niezależnie od tego, czy to będzie robotnik, rolnik, przedsiębiorca handlowy, czy minister. Każdy z nas poza tym wnoszący osobiste w zakresie swojej pracy wartości dodatkowe, właśnie t e i n d y w i d u a l n e. I u d z k i e. I od tych osobistych wartości, wplecionych w krąg naszych wspólnych wysiłków, zależy, czy naród jest potęgą, czy też zwykłym



BOGACTWO



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

komórek schorzałych i wytwarzających w organizmie chroniczny stan zapalny... Bo naród — tak jak żywa jednostka — posiada swoje nerki, serce, płuca, wątrobę. Niech pan sobie wyobrazi człowieka, cierpiącego na powiększenie wątroby, na niedomogę nerek, lub zwyrodnienie serca... Wszystko, wszystko musi pracować równo, składowanie i dopiero wtedy możemy stwierdzić, że organizm jest zdrow. I to doskonale rozumiał Zbysz Staliński, chociaż nie znał się zupełnie na medycynie. Dlatego ten p a n i c z y k (bo to byli kiedyś zamożni ludzie), kształcił się za granicą, aby zostać w Polsce fachowcem od śledzi, „specem“ od dalekomorskich połowów. Dlatego ja, syn chłopski w pierwszym pokoleniu, skończyłem uniwersytet, aby z zapasem wiedzy wrócić pomiędzy tych, którym moja pomoc okaże się potrzebna. Dlatego inny kolega z naszej paczki organizuje tu w tej chwili polską przetwórnictwo owocową, aby oczyścić ten odcinek życia od obcego zalewu... Niestety, jeszcze ciągle jest nas za mało. Tak się dużo mówi o bezrobociu. Tymczasem... Ale ja zanudzam panią na śmierć takim wykładem...

— Przeciwnie. Od pewnego czasu ciągle się uczę i wiem o życiu znacznie więcej niż... przed paroma miesiącami. Ponieważ jednak... pan rozumie... nie posiadałam żadnego fachowego wykształcenia, poza moją muzyką, więc te p r a k t y c z n e lekcje odbieram często w sposób dość bolesny: jak to się zwykło mówić — cbuchem w głowę. Dlatego cieszę się, że mogę otrzymać potwierdzenie moich osobistych spostrzeżeń właśnie od pana, który... nie był dzieckiem szczęścia, jak ja.

— Wiem, biedactwo kochane moje... — szepnął i urwał nagle.

W czasie rozmowy doszli aż do Skweru Kościuszki. Doktor Tomczyk popatrzył na zegarek.

— Spóźniła się pani na obiad — rzekł.

— To nic — odpowiedziała ze spokojną, cichą radością — obiad mam przecież codzień.

— Niech pani tak nie mówi do mnie! — przerwał jej nagle i dokończył z tym uśmiechem, który rozjaśniał całą jego poważną i skupioną twarz i który lubiła nade wszystko. — Niech pani nie mówi takim tonem, bo... mógłbym nagadać różnych głupstw, których może byśmy potem oboje żalowali... Jutro o świcie, może jeszcze

POPIERANIE I SZERZENIE PRASY KATOLICKIEJ JEST OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO KULTURALNEGO I ŚWIADOMEGO SWYCH ZADAN KATOLIKA POLSKIEGO!

dzisiaj późnym wieczorem, znowu wyruszam w drogę. Oto ma pani; taka jest dola „marynarza“!

— Marynarze też od czasu do czasu powracają do domu — szepnęła tak cicho, że może nawet nie dosłyszał.

— Zresztą... — ciągnął po chwili Tomczyk — nie mam zamiaru zapierać się, że mi dobrze z panią, no... jak z nikim na świecie. Tyłem się nadreptali po tym gdyńskim asfalcie, prawda? Myślę, że tworzymy wcale niezłą parę przyjaciół.

— I ja tak myślę, panie Staszku.

— Wie pani co?

— Jeszcze nie wiem — odpowiedziała śmiejąc się.

— Chciałabym przed odjazdem wpaść do jednego z mych tutejszych pacjentów, którego „przyjaciele“ z lekka ponaratali nożem. Ale to i daleko i w okropnej dzielnicy, w barakach. Czy zdecydowałaby się pani towarzyszyć mi tam?

— Naturalnie. Panna Stalińska także mi chce pokazać baraki w Małym Kacku.

— O, to co innego. Tam wprowadzi też mieszkają nędzarze, ale mają przynajmniej kawałek ziemi, dom własny... Tam, dokąd idę, zobaczy pani nędzę najstraszliwszą, nędzę ludzi bezdomnych... Tułaczy, którym życie poskapiło wszystkiego. A przecież i tam żyją ludzie, nawet czasem wydają się szczęśliwi.

— Bo podobno człowiek sam w siebie wmawia, że mu do życia tyle rzeczy potrzeba! — powtórzyła Krysia słowa panny Stalińskiej. — Sama już to zaczynam rozumieć. Ale niech pan nie myśli, że się skarżę. Dopiero teraz widzę, jaka jestem bogata w porównaniu z innymi.

— Więc pani nie narzeka na los?

— Mogę pana zapewnić: byłabym szczęśliwa. Tak, zupełnie szczęśliwa, gdyby...

Umlkła i spojrzała mu w oczy z niemą prośbą. Uczuła w sercu wdzięczność, że powiedział tylko jedno słowo: „Rozumiem“ i że nie potrzebowała — n a w e t z n i m — mówić w tej chwili o sprawach tak bolesnych.

— Ale skoro już wybieramy się na tę wyprawę, która nam zajmie parę godzin, trzeba przedtem coś w t r ą c i ć! — rzekł doktor Tomczyk, kiedy zupełnie machinalnie skręcili w ulicę Dziesiątego Lutego.

— Doskonale! „Wtrącimy“ coś! — rzekła prędko, uszczęśliwiona nadzieją kilku najbliższych godzin. Niechby te baraki były nawet na końcu świata.

Skręcili znowu — i zaczęli się rozglądać za jakimś „odpowiednim lokalem“. Ostatecznie zjedli coś na stojąco w małym, podręcznym barze. Mimo spóźnionej albo zbyt wczesnej pory było tam sporo osób. Kilku marynarzy, opartych o ladę łódkami, rozmawiało z uśmiechniętą, czerstwą dziewczyną, która twierdziła, że jej narzeczony jest „w wojsku“ i pobiorą się, jak tylko wróci.

— Aleś mu panna jeszcze wiary przed ołtarzem nie przysięgała? — dopytywał raz po raz młody i ładny chłopiec w spodniach tak szero- kich, jak damska piżama. Z jasnej czupryny kurzyło mu się najwyraźniej, a niebieskie oczy miały spojrzenie mętne. W ogóle — w lokalu było gwar- no, duszno i aż szaro od dymu.

— Mój Boże! — pomyślała panna Dalecka. — Co by powiedziała stryjce, gdyby jakimś cudem mogła mnie zobaczyć w tej chwili, w takiej obskurnej knajpie, „wcinającej“ porcję parówek... i do tego w towarzystwie prawdziwego marynarza, nazwiskiem... Tomczyk! — Tomczyk? To w o g ó l e nie jest nazwisko! — słyszała tak wyraźnie dystygnowany ton „kobiety z dobrego towarzystwa“, jednocześnie zaś przypomniała sobie Dudzi- kowskiego z komiczną, ale zachwycającą flipliką, zakończoną też z cudzoziemską: p a r l e f r a n s e!

I nagle uświadomiła sobie olbrzymią zmianę, jaka zaszła nie tylko w jej d e m o k r a t y z a c j i, w jej pojęciu o d o d a t n i c h p o z y c j a c h bilansu społecznego — ale zwłaszcza (tak, przede wszystkim) — w jej własnym, prywatnym, z y w y m życiu!

Uśmiechała się jeszcze do własnych myśli, wyobrażając sobie następnie minę stryjenki Adamowej, ba, nawet cioci Mieczi, nawet tej poczciwej Framboise — gdyby przyszła do nich pewnego dnia, przedstawiając głośno, dobitnie Stanisława Tomczyka: „Oto mój narzeczony!“

Zapewne: Loll, gustującej w umizgach mece- nasa Wryckiego, tak: ktoś, nie mogący nawet zrecznie wyrazić własnych uczuć, wydałby się partią zupełnie n i e s t o s o w n ą... Ach, gdybyż choć mieć tę z u p e ł n ą pewność, że pan Stanisław kocha także ją, Krysię — a nie rozmowy o demokracji, czy barakach... „Tatusik“ mówił zawsze: Wystarczy być uczliwym człowiekiem...

Biedny, biedny „tatusik“...

(Ciąg dalszy nastąpi)

TRZECIM TOMEM SERII POWIEŚCIOWEJ „BIBLIOTEKI POLSKIEJ“ BĘDZIE POWIEŚĆ
WACŁAWA GRUBIŃSKIEGO
„PANI SAPOWSKA“

OKRES SUBSKRYPCJI NA TOM TRZECI (ZAMÓWIENIE Z PRZESŁANIEM 8/6 PLUS 6 d. ZA PRZESYŁKĘ) TRWA DO 30 KWIECZNIA 1953. ZAMÓWIENIA WRAZ Z PRZEDPŁATĄ NALEŻY PRZESYLAĆ DO VERITAS F. P. CENTRE, 12. PRAED MEWS, LONDON, W. 2.

Sukces polskiego inżyniera

SYSTEM KLASYFIKACYJNY INŻ. EDWARDA BRISCHA



By courtesy of G. E. C.
Typowa scena z ogólnego magazynu różnorodnych materiałów, prowadzonego według dawnego systemu klasyfikacyjnego.

klasyfikacji, która pozwoliła by zlikwidować nadmierną różnorodność części i przeładowanie magazynów niepotrzebnym nieraz materiałem.

SYSTEM EDWARDA BRISCHA

Klasyfikację taką opracował i z dużym powodzeniem wprowadza na rynek przemysłowy brytyjski (jak również francuski i włoski) polski inżynier, Edward Brisch. Najważniejszą zaletą jego systemu jest, oprócz jasności i zwięzłości, możliwość przystosowania go do indywidualnych potrzeb każdego przedsiębiorstwa. Jest on w każdym wypadku „szyty na miarę”.

Porównawcze zestawienie numerów kodowych U.D.C. i Brischa dla np. śruby moleniowanej (knurled) z gwintem Whitwortha wygląda następująco:

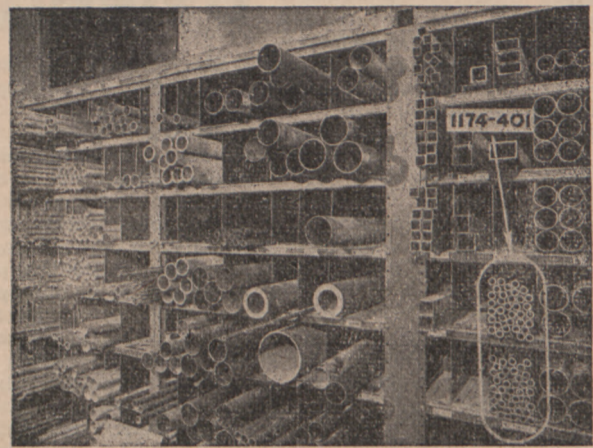
U.D.C.

621.882.214.22:621.881.082.21

Brisch

3344 - 227

Podkreślić należy, że wszystkie cechy tej śruby, opisane numerem U.D.C. mają swój odpowiednik w numerze Brischa. Różnica polega na skombinowaniu kilku cech w dwóch czy trzech cyfrach, za-



By courtesy of G. E. C.
W nowym systemie Edwarda Brischa różnorodne przedmioty są w ten sposób ułożone na półkach i ponumerowane, że z łatwością można każdy potrzebny przedmiot natychmiast odnaleźć.

Ci z Czytelników, którzy stykają się często z katalogami bibliotecznymi, znają zapewne Dziesiętny System Klasyfikacji (Universal Decimal Classification), na którym opiera się układ tych katalogów.

Zagadnienia te podzielone są na 10 grup, z których każda dzieli się z kolei na dalsze podgrupy i t.d. w zależności od stopnia różniczkowania danego problemu.

System ten, aczkolwiek wystarczający do potrzeb bibliotecznych, nie odpowiada wymogom klasyfikacji przemysłowej czy technicznej, głównie ze względu na swój uniwersalny, a więc z konieczności pobeżny, charakter.

Istotą — a raczej ideałem — klasyfikacji jest takie uporządkowanie różnych, nieraz bardzo do siebie niepodobnych przedmiotów, aby można je było łatwo odłożyć w odpowiednie miejsce i równie łatwo odnaleźć.

Drugą, nie mniej ważną cechą klasyfikacji jest pewność, że dany przedmiot może się znajdować w jednym i tylko w jednym miejscu. Trzeba wreszcie — to opracowanie kodu, który za pomocą paru cyfr, czy liter wyjawia te wszystkie dane, których opisanie w „zwykłych” słowach zajęłoby nieraz pół strony.

NIEDOSKONAŁY SYSTEM KLASYFIKACJI

U.D.C. tych wymogów nie spełnia. Kłopot polega na tym, że w miarę jak problem, czy przedmiot staje się bardziej skomplikowany, odpowiedni numer kodowy wydłuża się do kilkudziesięciu nieraz znaków, z zastosowaniem całego arsenału nawiasów, dwukropków i innych symboli graficznych. Cały system staje się skomplikowaną łamigłówką dla wtajemniczonych, bez możliwości praktycznego zastosowania w dziedzinach technicznych, w których jest najbardziej potrzebny.

Jak wykazały niedawne badania w szeregu fabryk brytyjskich, w wielu magazynach identyczne surowce lub półfabrykaty porzucane były po różnych miejscach, każdy w osobnej przegródce i z odrębną nazwą. Niejednym kreslarz biedził się nad zaprojektowaniem jakiejś części, nie wiedząc, że jego kolega z innego działu taką samą część już dawno wykonał.

Amerykański Departament

Lotnictwa przed wprowadzeniem systematycznej klasyfikacji zapotrzebowywało 100.000 różnych części do silników, podczas gdy wszystkie istniejące silniki lotnicze miały łącznie tylko 8.000 odrębnych części.

Tych kilka przykładów wykazuje palącą potrzebę wprowadzenia prostej, logicznej

Problem studentów polskich na wygnaniu

Wywiad „The Irish News” z Duszpasterzem Akademickim, Ks. Stanisławem Bełchem

„The Irish News” zamieszcza obszerny wywiad z ks. St. Bełchem, który niedawno objął funkcję Duszpasterza Akademickiego i w czasie wizytacji duszpasterskiej odwiedził Irlandię. W Irlandii, jak wiadomo, studiuje 80 Polaków na uniwersytecie w Dublinie, 20 w Corku, 22 w Galway i 10 w Queen's University. Wywiad ks. Bełcha nie ogranicza się do spraw akademickich, ale daje czytelnikom irlandzkim zwięzłą historię całej diaspory polskiej w świecie w wyniku drugiej wojny światowej.

„Od wieków mawiano, że we wszystkich częściach świata można spotkać Irlandczyków — oświadczył ks. Bełch — obecnie, gdziekolwiek spotyka się Irlandczyka, tam można również spotkać Polaka”.

Autor wywiadu omawia organizację opieki duchowej nad katolikami polskimi na wygnaniu, wśród których w samej Anglii sprawuje on opiekę nad 900 studentami polskimi w Londynie; należy do niego również opieka nad nieokreśloną bliżej cyfrą studentów polskich na innych wyższych uczelniach brytyjskich. Obecność tak znacznej liczby studentów polskich na obczyźnie jest wynikiem wojny i sytuacji powojennej, w jakiej się Polska znalazła. Wraz ze starszym pokoleniem, które odmówiło powrotu do kraju okupowanego przez Rosję, młodzież akademicka pozostała na wygnaniu, kontynuując, nieraz w ciężkich bardzo warunkach, studia na uniwersytetach obcych.

Wielu bardzo nawet życzliwych Polsce cudzoziemców wyraża często pogląd, że studenci polscy na wygnaniu powinni zrezygnować z powrotu do swego kraju i zostać obywatelami kraju, w którym odbywają studia. Sta-

nowisko takie jest bardzo niesłuszne i gdyby Polacy je przyjęli, stanowiłoby to wielki zawód dla naszych rodaków w kraju.

Istnieje również obawa, że młodzież akademicka, która przeważnie nie nabywała wykształcenia średniego w normalnych warunkach w kraju, ponieważ opuściła kraj we wczesnej młodości, może ztracić wiarę katolicką, obracając się stale przez długie lata w środowiskach innych wyznań. Toteż autor wywiadu apeluje do katolików gdziekolwiek są, by starali się zrozumieć sytuację polskiej młodzieży akademickiej. Szczególnie Irlandczycy, którzy w swej przeszłości mieli okresy podobne do obecnej sytuacji Polski, mogą z łatwością zrozumieć potrzeby duchowe i materialne Polaków, którzy znaleźli się wśród nich. Wielu bowiem Irlandczyków opuściło swój kraj i znalazło schronienie w Polsce, gdzie byli przyjęci bardzo gościnnie i choć byli całkowicie lojalni wobec swej nowej ojczyzny, jednak zawsze byli w Polsce uważani za Irlandczyków, a nawet ich potomstwo, zrodzone z małżeństw mieszanych polsko-irlandzkich, pozostawało irlandzkie. Jako klasyczny przykład tego stanu rzeczy autor artykułu przytacza postać Biskupa Gdańskiego O'Rourke. Podobnie wielu studentów narodowości irlandzkiej odbywało swe studia w Polsce, tak jak dziś wielu Polaków studiuje w Irlandii.

Jeśli Polska przetrwa zwycięsko obecny okres niewoli i przesładowań — stwierdza ks. Bełch — stanie się to w głównej mierze dzięki wychowaniu możliwie największych zastępów młodego pokolenia polskiego na wygnaniu w katolickiej atmosferze, jakiej dobrym przykładem są uniwersytety irlandzkie.

Wywiad kończy się przypomnieniem dwóch pocieszających faktów z polskiego życia katolickiego na obczyźnie, w Anglii. Jednym z nich to dwa katolickie zakłady wychowawcze polskie: siostry nazaretanek w Pitsford i ojców marianów w Hereford. Drugim, to istnienie i działalność Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas” w Londynie, którego nakładem ukazują się dwa tygodniki: „Gazeta Niedzielną” i „Życie” oraz wydawnictwa książkowe. Ks. Bełch prosi na zakończenie Irlandczyków o modlitwy w intencji Polaków, — tych w kraju, by mieli dostateczną siłę do przetrwania okresu przesładowań religijnych i tych na obczyźnie, by zachowali mocną wiarę i po powrocie do kraju przywieźli nienaruszone wartości moralne wraz z dorobkiem wiedzy zdobytym wśród obcych.

Omawiany wywiad ks. Bełcha jest głosem duszpasterza akademickiego, który w bardzo ciężkich warunkach usiłuje zorganizować opiekę duchową nad powierzoną mu przez władze kościelne polską młodzieżą akademicką wśród obcych. Głos ten jest tym bardziej potrzebny na łamach znanego pisma irlandzkiego, że wśród obcych, często nawet wśród prawdziwie oddanych sprawom polskim przyjaciele panują opinie całkiem błędne o naszych sprawach i o istocie rzeczy, jeśli chodzi o położenie i zadania młodzieży polskiej na obczyźnie. Wywiad ten daje czytelnikom irlandzkim, niewątpliwie przychylnym Polsce, tylko zbyt często fałszywie informowanym o polskich sprawach, zarówno istotne choć krótkie informacje o wydarzeniach, które rzuciły tak znaczną liczbę studentów w obce środowisko, jak o celach tej grupy narodowej, która chce pozostać polską i katolicką.

T. B.

miast w kilkunastu (jak w permutacji poolowej).

250% ZWIĘKSZENIA WYDAJNOŚCI

Jedną z dużych firm brytyjskich, produkującą sygnały kolejowe, podaje w sprawozdaniu, że już w przeciągu pierwszego roku po wprowadzeniu, system Brischa po-

zwolił na zredukowanie nadmiaru materiałów o około 30%; poza tym systematyczne uporządkowanie magazynów dało ok. 25% redukcji w ich objętości. System ten, jak stwierdza sprawozdanie, umożliwia zwiększenie wydajności magazynu o 250%, przy jednoczesnej obniżce liczby pracowników.

Dla przemysłu — brytyjskiego w szczególności — obniżka kosztów produkcji, jaka daje wprowadzenie systemu Brischa, jest sprawą niezmiernej wagi w walce o utrzymanie i rozszerzenie eksportu. Stąd powszechne zainteresowanie dziełem naszego rodaka i uznanie, jakie mu okazują sfery brytyjskie. Jest on członkiem Institution of Mechanical Engineers, Institution of Production Engineers oraz Institute of Directors (grupującego kierowników całego przemysłu brytyjskiego).

UZNANIE PRASY I FACHOWCÓW

Szereg najpoważniejszych pism technicznych zamieszcza pochlebne sprawozdania z wyników wprowadzenia systemu Brischa do przemysłu. „Observer” z dn. 19. 10. 1952 podkreśla na marginesie wystawy samochodowej w Earls Court w Londynie konieczność normalizacji i usprawnienia produkcji, które jak stwierdza autor artykułu, są wynikiem zastosowania systemu Brischa.

W lipcu ub. roku inż. Brisch wyjechał w ramach delegacji brytyjskiej na międzynarodowy kongres w Kopenhadze.

Inż. Brisch jest absolwentem Politechniki Warszawskiej i uniwersytetu w Tuluzie. W latach 1918-20 brał udział w wojnie z bolszewikami. W okresie 1926-37 pracował kolejno w „Ursusie”, w P.Z.INŻ., współpracował z Instytutem Badań Technicznych Broni Pancernej, opracował szereg projektów i patentów budowy czołgów. W latach 1937-39 przebywał za granicą, skąd wrócił do kraju w sierpniu 1939 r. Po kampanii wrześniowej znalazł się w Rydze, skąd, po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, dzięki pomocy ambasady brytyjskiej przedostał się poprzez Chiny i Burmę do Indii, a następnie do Anglii.

W najbliższym czasie inż. Brisch udaje się, na zaproszenie jednej z dużych firm amerykańskich, do Stanów Zjednoczonych, gdzie ma wygłosić szereg odczytów, omawiających możliwości wprowadzenia jego systemu na teren amerykański.

E. D.

ZYCIE SPORTOWE

WIELKA Brytania

Wisła (Londyn) poprawiła swą pozycję w lidze. Po zwycięstwie nad leaderem ligi Enfield Highway 2:1 uplasowała się na drugim miejscu. Kuncewicz i Kozłowski byli strzelcami bramek.

Zawodnicy Wisły H. Strep. obecnie prawoskrzydłowy Harwich F. C. po zwycięstwie w półfinale amatorskiego pucharu Anglii nad Waltham (3:1) będzie grał w finale na Wembley. Z Polaków, którzy byli o krok od Wembley (Gerula, Mikrut, Węgrzyk, Kornas) — ocalał tylko Strep. W ub. roku Gerula (bramkarz Walthamston Ave) zdobył złoty medal w tej konkurencji. Życzymy Strepowi medalu!

Z KRAJU

Czołowe kluby bokserskie cierpią na zupełny brak sprzętu i sali na treningi. Tylko w organizacjach sportowych wojska warunki są zadawalające; Gwardia (Kraków) posiada silny zespół, ale nie ma ringu, worka bokserskiego, kukurydzaków itp. W Kielcach zawodnicy trenują... na balkonie, w Gdańsku brak ringu i innego sprzętu. Tak przedstawia się sytuacja w najlepszych ośrodkach bokserskich — a cóż dopiero mówić o klubach drugoligowych i mniejszych ośrodkach?

Balagan organizacyjny w strzelectwie sportowym był ostro napiętnowany przez delegatów tegoż sportu; „rada główna strzelectwa nie zna zupełnie terenu, nie pracuje planowo nad krzewieniem tego ważnego sportu — co najwyżej opiekuje się tylko asami“.

ZE SWIATA

Podczas światowych mistrzostw bobslejowych w Garmisch-Partenkirchen (Niemcy) obsada szwajcarska uległa tragicznemu wypadkowi jadąc z szybkością 60 mil na godzinę. Z obsady czterech zawodników jeden, Endrich, zginął na miejscu, trzech odniosło poważne kontuzje. Dwa dni przed wypadkiem Endrich zdobył tytuł mistrza w obsadzie dwuosobowej. Mistrzostwo w konkurencji czwórek wygrała czwórka amerykańska, w tym jeden Amerykanin pochodzenia polskiego, Biesiadecki.

Frank Sedgman (Australia) i **Pancho Segura (Ekwador)** w ramach rozgrywek „Cyrk Kramera“ spotkali się po raz pierwszy. Pierwszego seta wygrał Sedgman w stosunku 11:9, drugiego Segura 18:16. Ogółem rozegrali 54 gemów w czasie 2½ godzin. Segura ciągle utrzymuje, że jest lepszym od Sedgmana i powinien wygrać na zmianę z Kramerem i Sedgmanem. Jak dotąd cyrk Kramera przekroczył o 50 000 dolarów projektowany dochód z imprezy.

Prezes argentyńskiego Związku Piłki Nożnej Valentin Suarez zrezygnował na znak protestu przeciwko rządowi argentyńskiemu, który domaga się ogólnej amnestii dla piłkarzy zawieszonych, zdyskwalifikowanych w prawach graczy. Awantury na boiskach w Argentynie zdarzają się nagminnie i liczba ukaranych graczy przekracza podobno tysiąc zawodników!!

NAJBARDZIEJ

PIEPRZ CZARNY, I grade gruboziarnisty 1 lb . . . 22/-
Piętro wieczne . . . 25/-
PARKER VICTORY . . . 21/-
Pończochy nylonowe „Morley“ z ozdobną płcią ? p.

LAMPERT & POLIMEX

45, Cromwell Road, London, S.W.7.

KRONIKA LONDYŃSKA

DZIECI UCZĄ SIĘ POLONEZA

— Proszę pani — powiada Ewa — ja z nim nie będę tańczyć.

— Dlaczego?

— Bo on jest taki głupi.

I awantura gotowa, bo 6-letni partner swej rówieśnicy Ewy wyprasza sobie takie epitety. „Pani“ usiłuje wytłumaczyć Ewie, że tak się nie mówi, próbuje pogodzić parę, by dalej poprowadzić lekcję. Tymczasem dwóch jasnowłosych konspiratorów wlało pod ławkę i na coś się tam zmagają. Ledwie Ewa przeprosiła swego partnera, trzeba wyciągać konspiratorów. Powstaje nowe zamieszanie, które trzech małych muszkieterów wykorzystuje na to, by zwać ze sali. Motywy ucieczki są nieznacone, „pani“ tylko przypuszcza, że chłopcy wstydzi się. Tańce — wiadomo — wymyślono dla dziewczyn, a dla mężczyzny — luk, strzały, pióropusz, szabelka, ewentualnie dobra proca.

Szabelkę, ku rozpaczy „pani“, Tadzik obiecał przynieść następnym razem. Ale jego ojciec przyrzeka zrobić wszystko, co w jego mocy, żeby Tadzik zapomniał.

Wreszcie p. Krukowska może znowu uderzyć w klawisze, wszelkie kryzysy zażegnano (przynajmniej na razie). Dzieci zaczynają mazurą.

Próby takie odbywają się w domu SPK. Na walny zjazd SPK, który odbędzie się w czerwcu, dzieci przygotowują wzorowe przedstawienie dla swych rówieśników i rówieśnic. Będzie to inscenizacja „Z biegiem Wisły“ pióra Hanny Smoleńskiej.

W przedstawieniu udział weźmie kilkadziesiąt dzieci ze wszystkich ośrodków nauczania przedmiotów ojczystych w Londynie oraz zespół młodzieży akademickiej. Dzieci z ośrodka

nauczania przy Kole SPK Nr 30 zaczynają próby po lekcjach, w soboty o godz. 1. Uczą się tańców kaszubskich, poloneza i mazura. Dziewczęta poruszają się z gracją już prawdziwych baletnic, chłopcom natomiast idzie trochę gorzej, ale też zadowalniająco. Główną rolę męską obejmuje utalentowany i urodziwy Andrzej Busza, lat 14.

Trzeba jednak z łałem stwierdzić, że niektóre grupy mówią po polsku niezbyt dobrze. Wiadziały, co prawda, kto to był Henryk Walezy, gdy im „pani“ powiedziała, że poloneza w Pol-

sce zaczęto tańczyć za jego czasów.

— Ale Polsce to niewiele pomogło — powiada jakiś zadatek na historyka — bo potem uciekł.

Wszystkie nauczycielki z ochotą ofiarowały swą pomoc w urządzaniu imprezy, której inicjatorką jest dr Zofia Kasprzyczka. Tańce ułożyła i reżyseruje art. dram. Olga Zeromska.

Jak dotychczas wszystko idzie dobrze, wszyscy zainteresowani okazują nie tylko zrozumienie, ale i prawdziwą serdeczność. Publiczność też chyba nie zawiedzie?

FUNDUSZ OŚWIATY

Na dorocznym walnym zebraniu członków Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą, które odbyło się w dniu 3 b. m., dr M. Giergielewicz, prezes Zarządu, przedstawił działalność Funduszu w r. 1952.

Zbiórka na Dar Narodowy 3 Maja, podstawa dochodów Funduszu, dała w tym roku £ 1484-10-10, czyli o 22 % więcej niż w r. 1951, w którym zbiórka przyniosła o 15 % więcej niż w r. 1950. Ten przyrost zdaje się wskazywać na pogłębianie się zrozumienia dla polskich potrzeb wychowawczych. W organizowaniu zbiorów wydajnie współpracowały wszystkie organizacje w polskich ośrodkach. W Wielkiej Brytanii zebrano £ 1200-2-9, a inne kraje, chociaż zebrane pieniądze przeznaczały na miejscowe potrzeby, m. niemieckie przysłały do Londynu £ 284-8-1. W okresie Bożego Narodzenia Fundusz zebrał dodatkowo sumę £ 113-19-4.

Na zasiłki oświatowe przeznaczono z tych pieniędzy £ 1300.

z czego £ 100 otrzymało znane, świetne pismo „Dziatwa“, £ 500 szkoły i kursy przedmiotów ojczystych, oraz przyznano zasiłki w pomocach naukowych kursom we Francji (£ 250), Belgii (£ 100), Holandii (£ 50), Niemczech (£ 50) i w Szwecji (£ 50).

Do władz Funduszu wybrano ponownie pp. Brzeskiego, Doni-giewicz i Hełczyńskiego.

Numer wielkanocny „Gazety Niedzielnej“

który ukaże się w Wielkim Tygodniu w podwójnej objętości z licznymi barwnymi ilustracjami będzie zawierał m.in. prace: Ks. Prałata Władysława Stanisławskiego, Zofii Bohdanowiczowej, Tadeusza Borowicza, G. K. Chestertona, Jadwigi Korczakowskiej, Stefana Legeżyńskiego, Juliusza Leo, J. Newlina, Heleny Potulickiej, Józefa Relidzińskiego, Stanisławy Rogalskiej, Stanisława Stronńskiego, Celinę Tarnawskiej Busza, Jana Wiśniewskiego, Jerzego Woszczyńska, Józefa Zycha.

Cena numeru wielkanocnego z „Polską Walczącą“ — 1 szyling.

POMOC DZIECIOM W NIEMCZECH

Przy Zjednoczeniu Polskim w Wielkiej Brytanii wyłoniła się Komisja Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech. W poniedziałek 9 b.m. odbyło się w Domu Zjednoczenia Polek zebranie, poświęcone regulaminowi i wyborowi komitetu oraz władz Komisji. Każda osoba, która zadeklaruje wpłatę składek na cele Komisji, może stać się jej członkiem (nadzwyczajnym). Zasięgnąć bliższych informacji i wpłat dokonywać można pod adresem: 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

NABOŻEŃSTWA W WIELKIM TYGODNIU I WIELKANOCNE

W KOŚCIELE POLSKIM, 2, DEVONIA ROAD, N. 1.
Wielka Środa, 1.4. — od godz. 5 popoł. słuchanie Spowiedzi.
Wielki Czwartek, 2.4. — od godz. 8 rano słuchanie Spowiedzi. Godz. 10 uroczysta Msza św.
Wielki Piątek, 3.4. — 9 rano Nabożeństwo Wielkopiątkowe. Godz. 8 wieczór Droga Krzyżowa z kazaniem pasyjnym.
Wielka Sobota, 4.4. — godz. 8 rano poświęcenie ognia i wody, następnie Msza św.

REZUREKCJA

odbędzie się w Wielką Sobotę o godz. 6 wieczór. Poświęcenie potraw po Rezurekcji.
W pierwsze i drugie święto Zmartwychwstania Pańskiego Msze św. o godz. 8, 9, 10, 11 i 12. O godz. 2.30 popoł. Chrztu.



Fot. W. Bednarski — Londyn.

SCENA Z REWII HEMARA „OSTATNI BAL“

NOWOŚĆ

NA RATY lub za GOTÓWKĘ

Wysyłamy do Polski lub na własny użytek na terenie Wielkiej Brytanii:

GOTOWE UBRANIA MĘSKIE od £ 6. 3.9
PŁASZCZE MĘSKIE od £ 4.17.6
KOSZULE MĘSKIE od 4 szyl.

BIELIZNA POŚCIELOWA £ 2.18.0

(2 prześcieradła, 2 ręczniki, 2 poszewki)

BIELIZNA DAMSKA, OBUWIE MĘSKIE I DAMSKIE.

PŁASZCZE I SUKNIE DAMSKIE

W DUŻYM WYBORZE PO NISKICH CENACH

PORTO: do Polski 7/6, w Wielkiej Brytanii 2/6.

Wszelkie LEKARSTWA po cenach KATALOGOWYCH.

NASZE BIURO PODRÓŻY

Przyjmuje zgłoszenia na wyjazd do KANADY osób do lat 45 w różnych zawodach. Wyjazd na koszt własny.

Informacje bezpłatne.

BROWICK TRAVELAID & TRADING LIMITED

26, WARDOUR ST., LONDON, W. 1. Tel.: GER 7001.

NOWOŚĆ

JAK

SKUTECZNIE

pomóc rodzinie w Polsce
N A J L E P I E J
doradzi
nasz nowy cennik Nr. 118

FREGATA (Merchants) Ltd.
122, Wardour Str., London, W.1

Jedna z najlepiej opłacających się paczek to

P a c z k a A/3.
½ f. pieprzu, 2 f. kakao lub czekolady, 1 f. herbaty, 1 f. kawy ziarn. lub ½ f. miel. w puszcze: 38/- z przesyłką — i wiele innych cennych paczek.

MONTEVERDE

TEXTILES TRADING
Wholesale, Retail, Export & Home Market

5A, Kilburn Priory
London N. W. 6.
Telefon: MAIda Vale 9924

Poleca duży wybór materiałów wełnianych męskich i damskich, pochodzących wprost z pierwszorzędnych fabryk angielskich, po cenach najniższych.

Firma nasza skutecznie również wysyła zamówionych materiałów gdziekolwiek za granicę.

Na życzenie P. T. Klientów wysyłamy próbki wraz z cenami.



POLACY NA OBCYZŹNIE

„TYDZIEŃ WILEŃSKI” W PENRHOS

Rok rocznie polskie osiedle w Penrhos obchodzi uroczystości dzień św. Kazimierza w formie imprez „Tygodnia Wileńskiego”, organizowanego przez ruchliwe miejscowe Koło Związku Ziemi Północno-Wschodnich.

W roku bieżącym imprezy rozpoczęły się regionalnym obrazkiem scenicznym p. t. „Kuli-giem do Kucuciszek” — pióra Z. Bohdanowiczowej, odegranym z werwą przez miejscowy zespół pod reżyserią i w muzycznej oprawie p. A. Schmidta. Obrazek sceniczny był poprzedzony wstępnym odczytem p. F. Bohdanowicza o gwarze ziem północno-wschodnich.

Następną z kolei imprezą był wieczór muzyki z płyt gramofonowych w układzie p. W. Powierzy, poświęcony głównie utworom kompozytorów ziem wileńskiej: Ogińskiego, Moniuszki i Karłowicza z dodatkiem kilku utworów Chopina i Paderewskiego.

Zakończeniem i ukoronowaniem Tygodnia był tradycyjny kiermasz, gromadzący nie tylko wszystkich mieszkańców osiedla, lecz i licznie przybyłych gości angielskich i walijskich. Stragany opatrzone typowymi napisami i kolorowymi balonikami ciągały oczy swym artystycznym wykonaniem — no i zawartością. Piękne serca piernikowe (doskonałe w smaku!), liczne robotki szydełkowe i haftowane, przygotowywane przez miejscowe rezydentki w ciągu długich wieczorów zimowych, zbierały zasłużone uznanie, zwłaszcza u angielskich i walijskich gości. Nieodmiennym powodem cieszyły się: loteria fantowa i wędka szczęścia, zawierające dużo cennych fantów. Ściany sali były udekorowane artystycznymi akwarelami p. M. Jałowickiego, przedstawiającymi wspaniałe zabytki architektoniczne Wilna, tej „Florence of Poland”, jak głosił informacyjny napis dla Anglików. — oraz pełne cza-

ru obrazki krajobrazowe Ziemi Wschodnich.

Urządzona w następnej sali kawiarnia Sztalla olśniła swym smakiem i artystycznym wykonaniem, pieczołowicie aż do drobiazgowo przemyślanym przez p. E. Jaworską. Szereg ukwieconych stolików zajęli amatorzy doskonałych wyrobów cukierniczych, nie przynoszących ujemny oryginalny faworkom, pączkom i torcikom sztrallowskim. Konsumcję uprzyjemniały produkcje muzyczno-wokalne pod kierownictwem p. A. Schmidta: występy solowe p. Kruszyńskiej i chór rewelersów. Na zakończenie córka miejscowej nauczycielki języka angielskiego p. A. Williams odegrała z igraszką werwą szereg piosenek polskich, oraz fragmenty z Warsaw Concerto. Zapowiadał dowcipnie i z humorem p. T. Odrzywolski. Całość imprezy była dziełem pracy zespołowej przeszło 40 osób.

Z. B.

„POLONIA” W TELEWIZJI W HILVERSUM

BURNLEY

Koło SPK Nr 238 w Burnley wykazuje wzrastającą ruchliwość na polu kulturalnym i społecznym. W dniu 23 bm. Koło urządziło odczyt p. Szczepańskiego na temat „Rozwój czy zmierzch komunizmu”, 28 bm. organizuje spowiedź wielkanocną, 12 kwietnia wspólne święcone. Na dzień 3 maja Koło organizuje wyjazd na uroczystości w Manchester.

DERBY

W odpowiedzi na apel ks. prałata W. Staniszewskiego, urządzono w Derby zbiórkę pieniędzy na odbudowę Kościoła Polskiego przy Devonia Road. Zebrało na ten cel £ 8.15.

Rozgłoszonia holenderska Hilversum nadała w początkach marca popisy polskiego zespołu teatralnego „Polonia” z Bredy w ramach tańców ludowych, śpiewów i muzyki narodów słowiańskich. Polacy, wraz z Węgrami i Jugosłowianami odbyli przed audycją próbę występów. Samą audycję telewizyjną zorganizowało Katolickie Stowarzyszenie Radia Hilversum.

Zespół „Polonia” wystąpił z „krakowiakiem” w strojach ludowych oraz z „trojakiem”. Kierownikiem zespołu p. W. Rzemieniecki wręczył speakerce holenderskiej p. Wisi Bauman oraz

reżyserowi całości programu p. Meetrop dwie lalki przedstawiające parę krakowską w stroju ludowym. Po Polakach popisowali się studenci węgierscy, którzy odtanńczyli czardasza i kilka tańców fantastycznych, a mieszany chór jugosłowiański „Dzwon” wykonał kilka pieśni ludowych w inscenizacji.

Audycja telewizyjna była okazją do nawiązania bliższych kontaktów pomiędzy uchodźcami polskimi w Holandii a Węgrami i Jugosłowianami. Omawiano sprawy wzajemnej współpracy i pomocy organizacyjnej a nawet padła myśl zorganizowania

Teatr Nowości wystawił w Derby sztukę Aleksandra Fredry „Godzien litości” z wielkim powodzeniem. Dzięki ruchliwemu Zarządowi Koła Samopomocy Lotniczej do Derby przyjeżdżają często na gościnne występy teatry polskie z Londynu.

Zyga

STAINBOROUGH

Na walnym zebraniu mieszkańców dokonano wyboru nowego Komitetu Kościelnego. Prezesem został wybrany p. B. Gosz, wiceprezesem p. W. Gonciarz, sekretarzem, p. S. Owczarek, skarbnikiem p. S. Habacz, członkinią zarządu p. W. Wilk. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: W. Bojar — przewodniczący oraz A. Wilk i J. Gryglicy — członkowie.

(so)



Na koncercie na odbudowę kościoła polskiego przy Devonia Road występowali najwybitniejsi śpiewacy i muzycy na obczyźnie. Stoją od lewej ku prawej: Andrzej Bielecki (tenor), Alfred Orda (baryton), Waclaw Niemczyk (skrzypce), Marian Nowakowski (bas), Lucyna Szczepańska (sopran), Jerzy Sulikowski (fortepian).

ŚWIĘTA WIELKANOCNE WHITE EAGLE STORES

(W. P. & B. SUPPLY CENTRE LTD.)

2, Albert Gate, London, S. W. 1. Tel.: KEN 4281

poleca:

Wędliny polskie, francuskie, holenderskie, (salami jugosłowiańskie).

Ciasto: babki, makowce, serniki itp.

Przyprawy: grzyby, ogórki, kapusta polska.

Duży wybór towaru.

Sklep otwarty 10 — 6.

Zalotwiamy zlecenia listowne. Wysyłka natychmiastowa.

Tamże SKLEP GALANTERYJNY:

Wysyłka paczek do Polski; materiały wełn., obuwie, bielizna, lekarstwa, żywność itp.

W SPRAWIE

„BIBLIOTEKI POLSKIEJ”

W związku z zapytaniem od naszych Przedstawicieli, Czytelnikom komunikujemy, że w wypadku zgłoszenia subskrypcji oraz wpłaty gotówki do naszego Przedstawiciela nie jest potrzebne równoczesne zawiadomienie nas ani o zgłoszeniu ani o wpłacie.

Wydawnictwo „Biblioteki Polskiej”

wania Festiwalu Słowiańskiego w Holandii. Dyrekcja rozgłośni w Bussum koło Hilversum podejmowała swych słowiańskich gości bardzo serdecznie, umożliwiając im dokładne zwiedzenie studio radiowego, oraz podejmując ich obiadem i kolacją. Prasa holenderska omówiła obszerne audycję podkreślając jej duże znaczenie propagandowe i wyrażając wykonawcom uznanie za ich rzetelną pracę i trud.

W. Wrzos.

Szkocja

EDYNBURG

Koło Akcji Katolickiej urządziło Zwyw Dziennik poświęcony Sw. Kazimierzowi i Wilnu. W działach religijnym, literackim, muzycznym i humoru wzięli udział: Ks. Rektor L. Bombas, panie C. Malicka, H. Schallówna, J. Wąsikówna i M. Winklerowa, oraz pp. W. Mieszkowski, M. Herbich i T. Ziarski. Kwartalnie urządzone Katolickie Zwywe Dzienniki są pod redakcją p. T. Ziarskiego.

ts.

KAGIK Higieniczny

DLUGOWIECZNOŚĆ

Długie życie wtedy ma sens, jeżeli jest zdrowe i pożyteczne. Bardzo często sami jesteśmy winni swojej przedwczesnej starości. Żyjemy za krótko, a często umieramy w średnim wieku.

Czy starość powinna być cierpieniem, czy jest to stan normalny? Starość jest stanem fizjologicznym. Jeżeli obserwujemy ją w naturze u zwierząt, trudno jest odróżnić osobnika młodego od starego, czy to u zająca, jeleni lub innych zwierząt. Myślni mogliby o tym wiele opowiadać. Tym bardziej u ptaków, jak u wron, kaczek, dzikich gęsi, trudno poznać wiek. Jedyne u człowieka cechy takie jak niedołęstwo i niemoc są widoczne. Już starzy Rzymianie mówili „Senectus ipso mortus”. Rzekłszy, krzepka starość zdacza się wyjątkowo, zwłaszcza wśród inteligencji.

Dużo przyczyną na to się składa. Zasadniczą będzie ta, że zwierzęta w dzikim stanie nie ulegają ewolucji i do śmierci prawie utrzymują się w jednokowym stopniu rozwoju. Przeciwnie u człowieka: rozrost mózgu widocznie upośledza rozwój fizyczny.

U dzikich zwierząt sama natura troszczy się o to, aby ich życie najbardziej przystosowane było do warunków. Wręcz przeciwnie u człowieka. W życiu cywilizowanym zanikają naturalne instynkty i musi je uzupełnić wysoka higiena. U starożytnych narodów higiena osobista stała bardzo wysoko. Dziś jest olbrzymi zwrot w tym kierunku — higiena osobista i społeczna czyniła znaczne postępy. Nauka stwierdza, że społeczeństwo, w którym żyje dużo starych ludzi, ale czynnych i zdrowych bardziej jest zrównoważone i lepiej zorganizowane. Przeciwnie, przewaga sił młodych czyni społeczeństwo bardziej ruchliwym ale zarazem wybuchowym i mniej rozważnym.

Celina Tarnawska Busza

NYLONY

NAJWIĘKSZY WYBÓR

NAJNIŻSZE CENY

Ceny za dwie pary lotniczo

ZNANEJ MARKI „PLAZA” z czarnym szwem	51/30	17/6
NYLONY siatkowe (Fishnet)	54/30	18/-
	54/15	19/-
	60/15	22/6
	60/15	24/-
		25/-

HASKOBA

LIMITED

2, Hogarth Rd., LONDON, S. W. 5.

Nowy katalog 300 paczek do Polski i Rosji — a żądanie.

Czy wysłałeś już paczkę żywnościową do Polski? Czy nie powinieneś zamówić dla siebie i przyjaciół w Anglii? PACZKI ŚWIĄTECZNE

ENOCH & Co. LTD.

9, LENTHALL PLACE, LONDON S. W. 7

(stacja kol. Gloucester Road). Tel. FRO 4888, FRO 0864

wysyła:

do POLSKI 1 lb. kawy ziarnistej, 1 lb. pieprzu, 1 lb. kakao, 1 pud. sardynek, 4 laski wanilii, 4 oz. cynamonu, 2 p. żyletek — — — — 46/-

PACZKI ŚWIĄTECZNE MIEJSCOWE: 2 lbs. kielbasy mazurskiej, 1 puszka wieprzowiny, 1 p. byczków polskich, 1 p. duża kapusty czeskiej „Nova”, 1 p. duża ogórków czeskich „Nova”, 1 paczka piernika holenderskiego — — — — 30/-

wraz z kosztami przesyłki.

Paczki żywnościowe do Polski wysyłamy bezzwrotnie. Paczki świąteczne miejscowe wysyłamy na dzień wskazany przez zamawiającego. Prosimy o wcześniejsze zamawianie.

NOWE FILMY

PIORUN Z TITFIELD
The Titfield Thunderbolt

Titfield jest prześlizną, prawdziwie angielską miejsciną. (W rzeczywistości nazywa się inaczej i leży w pobliżu Bath, co stwierdzają producenci filmu.) Titfield łączy się z cywilizacją za pomocą szosy i linii kolejowej, która pociąg idzie dwa razy na dzień.

Upanstwowiona linia kolejowa zostaje zamknięta, kiedy ministerstwo transportu stwierdza, że przynosi deficyt. Mieszkańcy Titfield mają odąd jeździć prywatnym autobusem. Ale ministerstwo transportu nie wzięło pod uwagę, że titfieldzianie są przywiązani do swej kolei i dumni z niej. Miejscowy pastor, bogacz, który całe swe życie spędza w pub'ie albo w oczekiwaniu na jego otwarcie, młody rolnik, stary kłusownik i garść bezimiennych entuzjastów zabierają się do prowadzenia linii na własną rękę. Właściciele autobusu rozpoczynają walkę z amatorami kolejnictwa, rozgrywa się dramatycznie-komiczna walka walca parowego z lokomotywą, wreszcie amatorzy muszą zastąpić zniszczoną lokomotywę starodawnym, 115-letnim gratem „Thunderbolt”, w którym pali anglikański biskup i — walkę wygrywają.

Miły ten i zabawny film nie dorówna takim arcydziełom jak „Lavender Hill Mob”, „Pasport To Pimlico” i „Kind Hearts and Coronets”, wykonanym przez to samo studio Ealing, tym niemniej jest wart obejrzenia, szczególnie gdy kto lubi angielski humor. Film w technicolorze.

CHWILA ROZPACZY
„Desperate Moment”

Nielatwo jest pojąć, dlaczego tak utalentowanego aktora jak Dirk Bogarde marnuje się na liche melodramaty w rodzaju „Chwili rozpacz”. Akcja filmu rozgrywa się po wszystkich dużych miastach zachodnich Niemiec, według scenariusza wszystkie, z wyjątkiem jednej, postacie to nie-Anglicy, a jednak wszyscy mówią po angielsku — chłopcy na posyłki, policjanci, strażnicy więzienni, Duńczycy, Cześci. Ta pogarda dla realizmu jest nieznośna. Autor scenariusza powikłał akcję w tysiące subpełków, działania ludzi nie uzasadnił psychologicznie ani w żaden inny sposób i — rzecz ciekawa — wszystko to zostało świetnie sfotografowane. Partnerką Bogarde'a jest Mai Zetterling.



MAJĄ SZCZĘŚCIE
— Mamy wyjątkowe szczęście: jak widzisz, zastaliśmy naszych przyjaciół w domu.

STALIN UMARŁ, WRACAMY DO POLSKI!

Chcę dziś napisać parę słów dla tych, którzy twierdzą, że całe nasze młode pokolenie, a szczególnie to już urodzone na emigracji, które nie było nigdy w Polsce, nasjąka tak okropnie obcością i anglicznie, że już nigdy nie wyrośnie na Polaków. Może mi ktoś zarzucić, że zbyt często wracam do jednego i tego samego zakładu wychowawczego w Hereford, — ale wydaje mi się, że dzieją się tam rzeczy bardzo charakterystyczne i zmuszające nas do zastanowienia się nad sprawą wychowania młodzieży. Gdybyż, o, gdybyż takich zakładów było więcej, to na pewno wszyscy, którym na sercu leży sprawa młodzieży, mogliby spać spokojnie.

Tak się tedy zdarzyło, że wiadomość o śmierci Stalina dotarła do zakładu w Hereford wczesnym rankiem, gdy młodzież była przy śniadaniu i za chwilę miała pojechać do szkoły w Lower Bullingham, dokąd całą gromadę łobuzów zawoził każdego dnia wóz zakładowy, jadący następnie załatwiać do miasta inne sprawunki. Zaledwie wieść się rozeszła, jadalnia, dziwnie szybko opustoszała. Wychowawcy przekonani, że chłopcy, jak zwykle, poszli na salę po swe rzeczy do szkoły, rozeszli się, wóz zaś czekał przed domem.

Czeka, czeka i czeka. A tymczasem w sali sypialnej dzieją się dziwne rzeczy. Najgoręcej przyjęli wiadomość o zgonie tyrana Polski najmłodsi: pięć, sześć i siedmioletnie maluchy powyciągały spod łóżek i różnych zakamarków swe małe kuferki i orzekłszy, że trzeba się pakować, bo wracają do Polski, rozpoczęły na dobre to pakowanie. Nie minęło kilka minut, gdy sala sypialna przedstawiała widok podobny do

wizerunków o napadach tatarskich. Nie było właściwie żadnego gadania ani dyskusji, rzecz bowiem była całkiem prosta: Stalin umarł, wracamy do Polski! Ze zaś, skoro już wracamy, trzeba wrócić jak najszybciej, więc nasze chłopaki w milczeniu i z radością w sercach i w oczach pakowały skromne zawiniątka, by ten wyjazd nastąpił jak najszybciej.

Brat Rupert zaś przy kierownicy wozu czeka i czeka. Gdy już to czekanie trwało nieco za długo, zaczyna trąbić, by młodzież do pośpiechu przynaglić. Sam był też trochę rozszargany po wielkiej wieści i rozważał właśnie, czy wypada się modlić za duszę Stalina, gdy wtem przypomniał sobie, że ma pilną rzecz do załatwienia w mieście zaraz po odwiezieniu chłopców do szkoły. Zatrąbił jeszcze kilka razy przeciągle, zerknął na dom, z którego jakoś żaden z chłopaków nie wychodził, poczekał chwilę, wreszcie włączył gaz i odjechał.

A w sali sypialnej teraz dopiero zaczął się harmider. Chłopcy słyszeli doskonale sygnały brata Ruperta, ale ani im w głowie było reagować na nie wyjściem z domu. Przecież rzeczy trzeba wszystkie zapakować porząd-

nie, do Polski — wiadomo — droga daleka. Byli zresztą pewni, że brat Rupert na ich zaczeka. Dopiero, gdy któryś z nich spojrzął przez okno i zobaczył oddalający się samochód, wrzawa powstała niesamowita.

— Odjechał, co teraz będzie?

— Ty głupi, — odpalił Antek, który wszystko zawsze o wszystkim wiedział — przecież musi nabrać więcej benzyny, niż miał zwykle, gdy jeździł tylko do miasta. Nie rozumiesz?

— A ja wam mówię, że nie pojedziemy jeszcze do Polski!

— Nieprawda, pojedziemy! — Nie pojedziemy, ja się rozpakuje!

Ojciec przełożony, zdziwiony wrzawą w sali, która powinna być już o tej porze pusta, stanął we drzwiach.

— Chłopcy, dlaczego nie pojedziecie do szkoły?

Kłopotliwe milczenie trwało tylko chwilę. Chwilę też tylko chłopcy mieli oczy spuszczone ku ziemi. Pojedyncze słowa zwały się wkrótce w jeden zgodny okrzyk:

— Nie chcemy jechać do szkoły! Stalin umarł! Chcemy wracać do Polski!

Długo, jeszcze i wieczorem, trzeba im było tłumaczyć, że wracać jeszcze nie można. Zamiast do Polski samochodem, poszli piechotą do szkoły w Lower Bullingham. Szczęśliwie, młode dusze! Jak oni sobie prosto i łatwo wyobrażają te sprawy! Jak naiwnie, ale jak bardzo po polsku reagują na wielkie wydarzenia!

Ci już na pewno nie zangliczeją, o to jestem spokojny. I gdy można będzie wracać do Polski na prawdę, zakładam się, że będą pierwsi spośród wszystkich spakowani i gotowi do drogi.

Michał Osa-Gderski

Daniel Rops
OD ABRAHAMA DO CHRYSYTA
Tłumaczyła
Z. Starowiejska-Morstinowa
Wyd. PAX, Warszawa, 1952.
Str. 470.
Cena 32/-, z przesyłką 33/3
Do nabycia w
Veritas F. P. Centre,
12, Praed Mews, London, W.2

GEORGES BERNANOS
ZAKŁAMANIE
Tłumaczyła Zofia Milewska
Stron 222.
Wydawnictwo PAX
Warszawa, 1952.
Cena 17/6, z przesyłką 18/3.
X. M. ŻYWCZYŃSKI
KOŚCIÓŁ I REWOLUCJA FRANCUSKA
Studium historyczne
Stron 72.
Wydanie PAX.
Warszawa, 1951.
Cena 6/9, z przesyłką 7/3.
Do nabycia:
VERITAS F. P. Centre
12, Praed Mews, London, W.2.

SW. HIERONIM
LISTY
przełożył i przedmową zaopatrzył
KS. DR JAN CZUJ
Wydawnictwo PAX
Warszawa, 1952.
Stron 428.
Oprawa twarda, tekturowa.
Cena 27/-, z przesyłką 27/9.
KS. DR M. MILLER
O RADOSNYM MIŁOWANIU BOGA
Religijno-moralny ideał świętego Franciszka Salezego
Wydanie drugie.
PALLOTINUM.
Poznań, 1949.
Stron 304.
Cena 17/6, z przesyłką 18/3.
Do nabycia:
VERITAS F. P. Centre
12, Praed Mews, London, W.2.

ROZRYWKI UMYSŁOWE
Krzyżówka nr. 13

POZIOMO: 1. Biskupstwo Krasickiego, 3. Nie jest się nim we własnym kraju, 7. Mięso o specyficznym smaku, 10. Pierwsza kwadra, 11. Hokus —, 13. Rzeka w Polsce, 14. Rzeka w Rosji, 15. Szklarz go używa, 17. Przyjacieli Mickiewicza, 19. Naczynie i morze je posiada, 21. Spójnik, 22. Lęk, 23. Ptak o czerwonym podgardlu, 24. Inaczej trzcina, 27. Zawód, 28. „Powróć z nią lub na niej” — rzekła matka do syna.

PIONOWO: 1. Miasto Romea i Julii, 2. Inaczej lozina, 4. Rzeka w Niemczech, 5. Miasto w Małopolsce, 6. Bywa w sygnecie, 8. Jest przy kole u wozu, 9. Ma je kogut lub ułan, 11. Atmosfera przed burzą, 12. Czeska fabryka samochodów, 16. Stolica w Europie, 18. Obywatel rzymski, który się nawrócił i był apostołem, 20. Śnieg z deszczem, 25. Na przykład Iwan Groźny, 26. Okres czasu.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 1 kwietnia. Za trafne rozwiązanie redakcja przysła na drodze losowania nagrodę w postaci książki Jacka Londona „PRZYGODA”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 10

POZIOMO: Wenus, ulik, żydówka, zdun, klipa, plisa, Odra, rejestr, tłok, Korea.
PIONOWO: Ważka, nadmiar, suwak, uraz, kran, Dniestr, pająk, Adria, ocet, arak.

Nagrodę w postaci książki Rudyarda Kiplinga „KAPITANOWIE ZUCHY” otrzymuje na podstawie losowania p. R. J. Tydman, 1, Toronto Street, Lincoln.

1		2		3	4		5
				6			
		7					9
10			11		12		13
		14			15		
16	17			18	19		20
21			22				23
			24	25		26	
27						28	

OGŁOSZENIA DROBNE

For the Gifts you'll give with pride,
let H A S K O B A be your guide.

MATRYMONIALNE

Polak, lat 36, praktykujący katolik pogodnego usposobienia, lubiący ciche życie domowe, pragnie nawiązać korespondencję z Polką w odpowiednim wieku, dobrego usposobienia i myślącą poważnie o małżeństwie. Listy ze zdjęciami, których zwrot zapewniony, proszę kierować do „Gazety Niedzielnej” pod Box 508.

POCZUŁ KOLACJĘ

— Co dzisiaj, najdroższa, przypalasz dla nas na kolację?

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS LONDON, W. 2, Telefon: AMB 6879. **VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE.** Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. **OGŁOSZENIA:** 1 cal przez 1 lam 21. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następnne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. **OGłoszenia drobne:** 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. **PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA:** Mme E. Kulakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. **FRANCJA:** „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV. Cena numeru 15 fr. **HOLANDIA:** Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej”, Breda Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. **NIEMCY:** St. Mikliczuk, (13 b), Münehen 54 Seehamer, 4. Bar 16 B/2. Cena numeru 0,25 DM, pren. mies. 1,50 DM, kwartalna 4,50 DM. **STANY ZJEDNOCZONE:** Przedstawiciele: Mrs. C. Stojanowska, 63, East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1\$, poosta lotnicza 3\$. **SZWAJCARIA:** „Veritas” Case Postale 19, Fribourg. 2. Cena numeru 0,30 fr., prenumerata miesięczna 1,30 fr., kwartalna 3,50 fr. **SZWECJA:** Bożysław Kurowski, Angatan 6.C Lund. Cena numeru 0,50 kr., prenumerata miesięczna 2,00 kr., kwartalna 5,00. W ceny prenumeraty w kalkulowana. Jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA”. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.